

Jak wyliczył Swaminathan (1973) na wyprodukowanie 1 kg białka ryżu w takich krajach jak Indie czy Indonezja zużywano w r. 1964 około 280 kcal (1,2 MJ), natomiast w tym samym czasie w USA na wyprodukowanie 1 kg białka pszenicy zużyto 2860 kcal (12 MJ), a do produkcji 1 kg białka wołowiny 6500 kcal (27,2 MJ). Określono, że gdyby w krajach rozwijających się skopiowano amerykańskie technologie produkcji żywności, to zasoby światowej ropy naftowej zostałyby zużyte w ciągu 20 lat.



Poprawiać naturę

Marek KUBIAK

Lekarze wspominają dziś coraz częściej o zjawisku „uzłośliwienia się” wielu niegroźnych dotąd chorób. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest zapewne bardzo wiele. Jedną z nich — to utrata zdolności obronnych naszego organizmu, związana z postępującym osłabieniem całego ustroju; osłabieniem, za które w znacznej mierze odpowiada niewłaściwe odżywianie.

Nawozom sztucznym, stosowanym od lat na skalę przemysłową, zawdzięczamy kolosalny przyrost ilości żywności. Lecz za ilością daleko w tyle pozostała jej jakość. Zboża pędzone na maksymalnych dawkach trójskładnikowych nawozów sztucznych pozbawione są wielu niezbędnych do życia składników mineralnych. Lekarze każą nam ich szukać w owocach.

I rzeczywiście, dzięki owocom organizm nasz zdobywa deficytowe witaminy i sole mineralne, a wraz z nimi — liczne i raczej niepożądane związki chemiczne, pozostałości środków konserwujących lub przyspieszających dojrzewanie. Oto na przykład, aby pomidory szybko dojrzewały, tzw. badylarz wstawia skrzynki z zielonymi owocami do pomieszczenia, w którym pracuje silnik spalinowy. Tlenek ołowiu znajdujący się w spalinach powoduje szybkie zacerwienie się skórki pomidora. Zachodzi jednak przy tym reakcja chemiczna, której skutków nie można usunąć pod kranem. A ołów i wszystkie jego związki są dla organizmu silnie trujące. Teraz już potrzebne są nam lekarstwa.

W 1949 roku farmerzy amerykańscy przypadkowo odkryli, że antybiotyki dodawane do mieszanek paszowych znacznie przyspieszają tempo przyrostu wagi u hodowanych zwierząt. Jako stymulatory wzrostu antybiotyki zrobiły zawrotną karierę. Równie szybko pojawiły się pierwsze rezultaty ich powszechnego stosowania. W Japonii wybuchła epidemia paratyfusu, z którą lekarze nie mogli sobie poradzić. Antybiotyki okazały się bezskuteczne, bowiem ich zastosowanie w paszach spowodowało znaczny wzrost odporności bakterii. Dziś szpitale nieustannie donoszą o odkryciu coraz to nowych mutacji bakterii niemożliwych do zwalczania znanymi medycynie specyfikami. Co ciekawsze — badania wykazały, że nawet niewielkie dawki antybiotyku dodawanego do paszy odkładają się w kościach i w niektórych tkankach hodowanego zwierzęcia. Dawka nieznaczna w korycie — w mięsie kumuluje się, z każdym dniem narasta.

Rzecz jasna, lekarze od lat biją na alarm. W wielu krajach ich głos został poważnie potraktowany. Tam też zaczęto zastępować antybiotyki innymi związkami chemicznymi, których mechanizm działania jest jeszcze mniej znany. Zdarzyło się, że jeden z zachodnich producentów musiał nagle wycofać z rynku ciesząc się wśród rolników dużym powodzeniem stymulator wzrostu, udowodniono bowiem, że ma on wyraźne właściwości rakotwórcze. Preparat ów, podobnie jak antybiotyki, odkładał się w mięsie zwierząt.

Problem odkładania się substancji chemicznych dodawanych do pasz wywołał niedawno skandal we Francji. Zarząd jednej z wielkich fabryk brojlerów zezwolił robotnikom na wynoszenie z zakładu niewykorzystywanych w produkcji nóżek i szyjek kurcząt. Idea oczywista — po co wyrzucać cenny surowiec, skoro pracownicy jadając codziennie darmowy rosół, będą mogli podnieść swoją stopę życiową. Nikt nie przypuszczał, że tak pięknie otwarty rozdział działalności socjalnej znajdzie finał na sali sądowej. Stroną skarżącą byli oszczędni pracownicy, którym nagle zaczęły rosnąć piersi. Okazało się, że hormon dodawany do pokarmu brojlerów w części odkładał się w mięsie kurczaka, a przede wszystkim w kregach szyjnych. Bulion z szyjek zawierał więc znaczną dawkę aktywnego stymulatora wzrostu. Spożywany codziennie — zadziałał zgodnie ze swoim przeznaczeniem.

Humanitarny Zarząd zapłacił swoim pracownikom słone odszkodowanie. I nadal karmi kurczaki hormonami, tyle tylko, że szyjki starannie wyrzuca. Bo poprawiać naturę jest niebezpiecznie, ale z drugiej strony — bardzo się oplaca.

